OPIEKUN SPOŁECZNY



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

T R E Ś Ć:

Nr 10-(25) **X.1938**

WYDZIAŁ OPIEKI SPOŁECZNEJ
I ZDROWIA PUBLICZNEGO
ZARZĄDU MIEJSKIEGO w m. st. WARSZAWIE

WYDAŁ

ZBIÓR USTAW
i ROZPORZĄDZEŃ
Z ZAKRESU OPIEKI SPOŁECZNEJ

ZBIÓR TEN JEST DO NABYCIA
W KASIE WYDZIAŁU UL. ZŁOTA 74

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 10—(25) PAŹDZIERNIK 1938 ROK III

JAN STARCZEWSKI.

Ustawodawstwo o opiece społecznej w Polsce.

7. *Obowiązki społeczeństwa w dziedzinie opieki społecznej — — Uwagi końcowe*).*

Zgodnie z art. 1 ustawy z dn. 16 sierpnia 1923 r. koszta opieki społecznej pokrywane są z funduszów publicznych. Obowiązek sprawowania opieki nakłada ustawa prawie w całości na barki samorządów. Równocześnie — jak już o tym poprzednio wspominaliśmy — ustala ona olbrzymi zakres opieki społecznej.

W tych warunkach akcja społeczeństwa w dziedzinie opieki społecznej staje się teoretycznie najzupełniej zbędna. Po co bowiem organizować tę akcję, skoro każdy potrzebujący pomocy ma prawo do świadczeń ze strony gminy i to świadczeń ogromnych.

Ustawa z 1923 r. nie stwarza zatem ani odpowiedniego klimatu dla rozwoju społecznej akcji opiekuńczej, ani nie daje żadnego bodźca inicjatywie prywatnej.

Nie znaczy to, aby w ustawie nie było wzmianki o działalności społeczeństwa, bądź, by ta działalność była w ogóle przekreślona. W p. g) art. 2 ustawy czytamy, że opieka społeczna obejmuje również pomoc instytucjom opiekuńczym prywatnym i współdziałanie z nimi. Dalej w art. 7 mowa jest o tym, że czynniki zobowiązane w myśl ustawy (tj. państwo i samorządy) do sprawowania opieki zakładowej, mogą spełniać zadanie powyższe za pośrednictwem wszelkich odpowiednich zakładów opiekuńczych na zasadzie zawartej z nimi umowy. A w końcu

*) Poprzednie artykuły zamieszczono w 1937 r. — nr nr 4, 6, 7, 9. 10—11, oraz w nr 2 (17) z 1938 r.

w art. 22, który ustala zakres kompetencji Ministerstwa Opieki Społecznej, podano, że do Ministerstwa tego należy popieranie stowarzyszeń i związków o charakterze wzajemnej pomocy, nadzór i kontrola nad działalnością instytucyj opieki społecznej, rejestracja stowarzyszeń, zakładów i instytucyj opieki społecznej, tudzież legalizacja ich statutów, fundacji i zapisów.

Postanowienia te zostały rozwinięte w wydanych później rozporządzeniach, a przede wszystkim w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 kwietnia 1927 r. o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych (Dz. U. nr 40, poz. 354) *).

Wobec jednak wysunięcia w ustawie, na naczelne jej miejsce, zasady oparcia opieki społecznej wyłącznie o fundusze publiczne oraz ustalenia bardzo znacznego zakresu opieki społecznej — podane przez nas przepisy siłą rzeczy, podobnie zresztą jak cała działalność społeczeństwa w zakresie opieki społecznej, odsunięte zostały na plan dalszy.

I to jest bodaj, czy nie największy błąd ustawy z 1923 r. o opiece społecznej.

Dlaczego błąd ten został popełniony?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba uprzytomnić sobie warunki, w jakich wspomnianą ustawę wydano.

Pierwsze prace nad ustawą o opiece społecznej rozpoczęto zaraz po wojnie. Zbędne przypominać, jak ciężki był to okres. Instytucje opiekuńcze, mimo, że wspierane funduszami i środkami płynącymi z zagranicy, nie mogły zaspokoić olbrzymich potrzeb opiekuńczych. Ustawa o opiece społecznej jest wyrazem niezadowolenia z ówczesnej akcji opiekuńczej, którą, jak wiemy, prowadziły w znacznej części stowarzyszenia społeczne.

Z drugiej strony był to okres wiary w omnipotencję państwa i samorządu. Stało się więc w konsekwencji tak, że zamiast obok akcji społeczeństwa zorganizować akcję opieki urzędowej i obie je powiązać, położono wielki nacisk tylko na działalność opieki urzędowej.

Skutki tego błędu nie dały na siebie długo czekać. W dobie materializmu i egoizmu, jaką był i jest do dziś okres po-

*) Por. Zbiór ust. i rozp., str. 79 i następne.

wojenny, w okresie wspomnianego wyżej przeceniania możliwości państwa i samorządu, społeczeństwo zaczęło coraz obojętniej odnosić się do sprawy pomocy bliźnim. A równocześnie za coraz to głośniejsze i coraz to częściej krwawo kończące się wystąpienia bezrobotnych, społeczeństwo coraz bardziej winiło władze państwowe i samorządowe, przestając sobie zdawać sprawę, że wszak i ono było w niemniejszym stopniu odpowiedzialne za braki należytej pomocy bezrobotnym.

Szereg instytucyj opiekuńczych załamało się zupełnie, osłabionych, prócz dewaluacji funduszów, również wskutek zmniejszania się liczby członków i ofiarności społeczeństwa.

Tym wszystkim zjawiskom ustawa z 1923 r. nie tylko się nie przeciwstawiła, ale przeciwnie — rozwój tych zjawisk przyspieszyła.

W niemałym stopniu do zobojętnienia społeczeństwa przyczyniło się i to, że ustawa nie wprowadziła podatków na cele opieki społecznej. Przez dziesięć lat (pierwsze podatki na cele pomocy społecznej wprowadzono dopiero w ustawie o Funduszu Pracy z dn. 16 marca 1933 r.) społeczeństwo nie opłacało żadnych specjalnych podatków na cele opieki i pomocy społecznej. A wszak, jak to wykazuje doświadczenie zagranicy, a choćby i nasze z lat ostatnich, podatki tego typu mają ogromne znaczenie społeczno-wychowawcze. Przypominają one obywatelowi, że są inni potrzebujący pomocy. I dlatego są one płacone o wiele chętniej, niż wiele innych.

* * *

Rychło po wydaniu ustawy o opiece społecznej, okazało się, ze doskonała organizacja tej opieki jest tylko teorią. Odciążyło się państwo z wielu obowiązków, które na siebie w artykule 13 ustawy przyjęło. Prawie cały ciężar sprawowania opieki społecznej i ponoszenia jej kosztów spadł na barki samorządu, któremu mimo to nie dano żadnych dodatkowych źródeł podatkowych. Brak samorządu wojewódzkiego uniemożliwił dokonanie sprawiedliwej repartycji tych ciężarów. Gminy, zwłaszcza uboższe, znalazły się w sytuacji tragicznej.

Stawało się oczywistym, że akcja samorządu i państwa w zakresie opieki społecznej nie może wystarczyć. Stopniowo też zaczyna się odradzanie społecznej akcji opiekuńczej. Proces ten jest jednak bardzo powolny i bardzo specyficzny.

Powstające instytucje — poza nielicznymi wyjątkami — zaczynają opierać swe budżety prawie w 100% na funduszach publicznych — państwa i samorządu, nie potrafią do akcji społecznej wciągnąć szerokich mas. Próbę powszechnej akcji społecznej podejmuje rząd w 1931 i 1932 r., organizując pomoc bezrobotnym z funduszów społeczeństwa. Jednakowoż akcje te (podobnie zresztą jak akcja pomocy zimowej w 1936-37 r.) stawiają sobie za cel przede wszystkim zgromadzenie dodatkowych funduszów, zamiast rozpocząć akcję wciągania społeczeństwa do bezpośredniego udziału w akcji.

Dopiero ostatnio zorganizowana akcja pomocy zimowej zaczęła stawiać sprawę na właściwej zasadzie. W akcji społecznej chodzi przede wszystkim o budzenie świadomości, że najszersze sfery społeczeństwa są obowiązane brać udział w niesieniu pomocy współobywatelom i że całe społeczeństwo odpowiada za powodzenie i niepowodzenie tej akcji.

Taka świadomość tworzy wielkie dzieła. Tej świadomości ciągle jeszcze jest niestety zamało.

* * *

W art. 23 ustawy z 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej znajdujemy pierwszą zapowiedź powołania opiekunów społecznych.

Instytucję tę wprowadzono rozporządzeniami z dn. 6 marca 1928 r. (Dz. U. nr 29, poz. 267), z dn. 11 kwietnia 1929 r. (Dz. U. nr 30, poz. 291) oraz z dn. 2 maja 1929 r. (Dz. U. nr 43, poz. 358) *).

Powołanie do pracy w dziedzinie opieki społecznej czynnika obywatelskiego jest sprawą niezwykłej wagi. Niestety piękną myśl zrealizowano w sposób nieodpowiedni.

Wspomniane rozporządzenia stają na gruncie ustawy z dn. 16 sierpnia 1923 r. Utrzymując zasadę, że opieka społeczna ma być sprawowana wyłącznie przez samorządy, przepisy sprowadzają opiekunów społecznych do roli czynnika li tylko pomocniczego, a jeśli sprawującego opiekę — to tylko na rachunek gminy. W dodatku obowiązki, nałożone na opiekuna społecznego przez ustawę, mimo, że dość ograniczone — okazały się niewykonalne. Ma bowiem m. in. opiekun społeczny czuwać „aby osobom opieki i pomocy potrzebującym była

---

*) Patrz Zbiór ustaw i rozporz., str. 57 i nast.

udzielona opieka w granicach obowiązujących przepisów". Jakie są granice opieki wg ustawy z dn. 16 sierpnia 1923 r. — wiemy. Ale co ma zrobić opiekun społeczny np. w jednej z gmin województwa wileńskiego, która przez cały rok ubiegły wydatkowała na opiekę społeczną 3 zł?

Nic też dziwnego, że przepisy o opiekunach społecznych pozostały w wielu miejscowościach martwą literą. Jest co prawda, jak podaje mały rocznik statystyczny, 20.166 opiekunów społecznych w Polsce — ale niestety znaczny ich odsetek to stanowiska li tylko symboliczne.

Zgoła odmiennie przedstawia się działalność opiekunów społecznych w Warszawie. Omawialiśmy ją w specjalnym numerze „Opiekuna", wydanym w marcu rb.

Opiekunowie społeczni stolicy nie ograniczyli się tylko do wykonywania obowiązków przewidzianych w cyt. wyż. rozporządzeniach. Wyszli oni poza te przepisy, organizując akcję samopomocy społecznej i wciągając do niej szerokie sfery społeczeństwa. Doświadczenia uzyskane w wyniku pracy opiekunów stolicy najdobitniej wskazały na konieczność reformy przepisów prawnych, normujących działalność tej tak ważnej instytucji, a także drogi, którymi reforma ta pójść powinna.

* * *

Żadna ustawa nie może być tylko teorią — nie może odbiegać od życia. W sposób szczególny postulat ten odnosi się do ustawodawstwa o opiece społecznej. W państwach Zachodu ustawy z zakresu opieki społecznej oparte były na podstawie doświadczeń i badań co do możliwości ich realizacji. Mimo to jesteśmy świadkami ciągłych zmian tych ustaw i stałych ich ulepszeń. Nic w tym dziwnego. Życie toczy się naprzód — zwłaszcza po wojnie przeobrażenia społeczne i gospodarcze są bardzo głębokie i niekiedy postępują one bardzo szybko.

Polska w chwili opracowywania ustawy o opiece społecznej znalazła się w sytuacji o tyle trudnej, że nie dysponowała odpowiednimi doświadczeniami. Nic też dziwnego, że ustawa z 1923 r. i przepisy na jej podstawie wydane mają tak liczne braki i tak bardzo odbiegają od życia.

Ale dziwne jest, że ustawodawstwo opiekuńcze nie zostało dotychczas gruntownie zreformowane, choć mamy już za sobą prawie dwadzieścia lat niezawisłej państwowości — tak bardzo

obfitej w doświadczenia, że ograniczamy się niejednokrotnie tylko do zapowiedzi, a w wypadkach najbardziej koniecznych do stwarzania systemów równoległych (jak to miało np. miejsce z przepisami o pomocy bezrobotnym), które rozpraszają wysiłki, podejmowane w zakresie pomocy społecznej, zamiast je zespolić.

Sprawa zasadniczej reformy ustawodawstwa o opiece społecznej staje się sprawą palącą.

MARIA KONDRATOWICZOWA.

Koordynacja pomocy społecznej a Centralne Kartoteki.

Pomoc społeczna to dziedzina życia zbiorowego, która dotyka najgłębszych zagadnień duszy ludzkiej, to realizacja poglądów filozoficznych, religijnych, moralnych i społecznych. Wielorakość motywów skłaniających zbiorowości ludzkie i poszczególne jednostki do zajęcia się losem bliźnich w formie niesienia pomocy społecznej powoduje, iż akcja ta przybiera niezwykle bujne rozmiary, tak że w niewielu dziedzinach życia społecznego inicjatywa prywatna znajduje tak szeroki wyraz. Z drugiej strony ogromna rozpiętość i rozmaitość nieszczęść tworzących rzesze tych, którzy pomocy potrzebują, jest przyczyną powstawania najrozmaitszych instytucji społecznych.

W każdym większym zbiorowisku ludzkim poza instytucjami prawa publicznego, jak zarządami gmin miejskich, czy wiejskich, Funduszem Pracy i in. akcję pomocy społecznej prowadzi cały szereg instytucji prywatno-prawnych i osób dobrej woli.

Na terenie m. st. Warszawy poza Zarządem Miejskim, Funduszem Pracy itp. instytucjami około 150 instytucyj społecznych o najrozmaitszym charakterze, a więc o przewadze elementu charytatywnego, zrzeszeniowo-zawodowego i in. prowadzi akcję tzw. opieki otwartej, polegającą w większości wypadków jedynie na udzielaniu zapomóg; oddzielną grupę stowarzyszeń (również około 100) stanowią te, które prowadzą akcję tzw. opieki zamkniętej, czyli zakładowej.

Obserwacja i doświadczenia codzienne pracownika społecznego wykazały, że zasięg działalności instytucji społecznych wielokrotnie się krzyżuje, przez co należy rozumieć, iż kilka instytucji spotyka się na terenie tej samej rodziny wspieranej, względnie udziela wsparć jednej i tej samej osobie. Takie zjawisko krzyżowania może być nieraz dobre i rzeczowo uzasadnione, np. wtedy, gdy jedna instytucja udzieli pomocy lekarskiej, inna materialnej, lub gdy nawet kilka stowarzyszeń ściśle i planowo współpracując nad rodziną udziela jej jednocześnie pomocy materialnej pod różnymi postaciami.

W przeważającej jednak ilości wypadków krzyżowanie się działalności opiekuńczej polega na zjawisku społecznie



NIM UDZIELISZ POMOCY
ZASIĘGNIJ INFORMACJI
W CENTRALNEJ KARTOTECE POMOCY SPOŁECZNEJ
TEL. 3-40-75.
Ulotka wydana przez Centralną Kartotekę.

szkodliwym, na fakcie, iż jedna instytucja nie wiedząc o drugiej udziela tych samych świadczeń jednej i tej samej osobie czy rodzinie, które zatajając za każdym razem fakt korzystania z opieki w innym miejscu, uzyskują świadczenia stojące nieraz w prostym stosunku nie do ich potrzeb, lecz do przedsiębiorczości, energii i zręczności, z jaką potrafią się o opiekę wystarać.

Zjawisko to odbija się oczywiście krzywdząco na innych jednostkach potrzebujących opieki, tymbardziej iż środki finansowe wszystkich instytucji opiekuńczych razem wziętych są zbyt szczupłe w stosunku do ogółu osób pozostających w nędzy, tak że nawet w wypadku równomiernego i celowego podziału świadczeń daleko byłoby do nasycenia potrzeb.

Ujemność opisanego wyżej zjawiska polega nie tylko na tym, iż jedni otrzymują finansowo za wiele w stosunku do drugich i że przez to ci drudzy są pokrzywdzeni, ma ono bowiem znacznie głębsze, choć mniej rzucające się w oczy psychologiczne i społeczne skutki.

Z jednej strony powstaje, rzec można, prawie zawodowa grupa osób, które zachęcone względną choćby łatwością w uzyskiwaniu świadczeń czynią sobie z tego proceder, przestają starać się o środki utrzymania na zwykłej drodze, demoralizują się, stają się wytrącone z normalnego życia pracy, chociażby zewnętrzne warunki nie umożliwiały jej uzyskania.

Po drugiej znów stronie, wśród o wiele liczniejszych mas (gdyż tak, jak i w dziedzinie normalnej przedsiębiorczości gospodarczej, tak i tutaj liczba osób mniej sprytnych i zaradnych jest dużo większa), tworzy się przeświadczenie, że w dziedzinie charytatywnej panuje protekcjonizm, uprzywilejowanie jednych na niekorzyść drugich, rozgoryczenie, rozpacz, wreszcie uczucie wrogie w stosunku do całej społeczności.

Poza tym zjawisko krzyżowania się działalności opiekuńczej wynikłe z faktu, iż jedna instytucja pracuje nie wiedząc o drugiej ma jeszcze inny ujemny oddźwięk, a mianowicie uczy kłamać i zatajać fakt otrzymywania pomocy z paru instytucji jednocześnie, w tych wypadkach nawet, gdy jest to społecznie i moralnie słuszne, gdyż wobec szczupłości środków, jakimi opieka w ogóle rozporządza, rodzi się u korzystającego z pomocy psychologicznie zrozumiałe przekonanie, iż przez

przyznanie się do pobierania minimalnego choćby wsparcia utraci się możność uzyskania gdzieindziej wsparcia uzupełniającego. Nawet i te jednostki, które miałyby ewentualnie tendencje uczciwego i otwartego postawienia sprawy, wiedzą dobrze, iż wobec postawy innych liczniejszych, utrzymujących zawsze wspierającą instytucję w błędnym przekonaniu, iż jest dla nich jedynym źródłem pomocy, spotkają się z odmową wsparcia, gdy powiedzą, że z innego źródła otrzymują pomoc.

Do wszystkich ujemnych skutków krzyżowania się działalności opiekuńczej dołącza się jeszcze i ten, że petenci orientując się niejednokrotnie nawet w luźno zarysowujących się tendencjach poszczególnych instytucji i w ich postawie ideologicznej mniemają, iż przez przyjęcie chociażby udane tej samej postawy potrafią stać się dla instytucji sympatyczniejszymi i przez to samo łatwiej uzyskać wsparcie.

Kryje się tu poważna groźba wypaczenia charakteru, dobrze znana osobom pracującym na terenie społeczno-opiekuńczym, które mają nieraz możność stwierdzić, iż osobnik zwracający się o pomoc do instytucji o postawie ideologicznej religijnej, jaskrawo swą „religijność" manifestuje, podczas gdy zaraz potem starając się o wsparcie w instytucji, w której wyczuwa np. antyklerykalne nastawienie, sam udaje podobną postawę.

Widzimy jak wiele ujemnych skutków pociąga za sobą krzyżowanie się działalności opiekuńczej instytucji pracujących w pojedynkę we wzajemnej niewiedzy o sobie i o tych nad którymi roztaczają opiekę. Skutki te są psychologicznie aż nadto zrozumiałe, gdyż nędza środowiska w którym opieka działa i trudności uzyskania wsparcia nieraz są tak duże, iż trudno dziwić się tym, których charaktery łamią się w ogniu największej próby, jaką jest próba głodu, a po pierwszym moralnym załamaniu się łatwo o załamania dalsze.

Najlepszym lekarstwem na zło jest poznanie i analiza jego przyczyn. Wiedzieć dlaczego jest źle — znaczy rozumieć co należy czynić by było lepiej. Poznaliśmy i stwierdziliśmy ponad wszelką wątpliwość, iż źródłem wszystkich ujemnych stron krzyżowania się działalności opiekuńczej jest fakt, iż instytucje pracują najczęściej nie koordynując wzajemnie

swej działalności, nie przekazując sobie wzajemnie spostrzeżeń i doświadczeń osiągniętych w pracy nad rodziną, nie posiadając żadnych wiadomości, czy osoba, nad którą roztaczają opiekę, nie jest przedmiotem zainteresowań innych instytucji.

Realizacja idei naprawy istniejących stosunków to powstające ostatnio w większych miastach Rzplitej Centralne Kartoteki Pomocy Społecznej.

Mimo nazwy „centralne" nie mają one żadnych dążności centralistycznych, a jedynie przy istniejącej decentralizacji mają za zadanie skoordynować akcję pomocy społecznej.

Koordynacja ta odbywa się w różnoraki sposób w zależności od potrzeb, możliwości i tradycji terenu. Dotychczas stosowane są w Polsce i zagranicą następujące systemy:

1. Kartoteka wydaje wszystkim korzystającym z pomocy książeczki świadczeń, w których instytucje wspierające odnotowują datę, rodzaj i wysokość udzielonego świadczenia. Książeczka taka jest imienna i osoba ubiegająca się o pomoc może ją uzyskać tylko przy okazaniu książeczki;

2. Kartoteka jako centrala wywiadu społecznego; system ten polega na tym, iż kartoteka przeprowadza na żądanie każdej instytucji opiekuńczej, mającej zamiar udzielić pomocy, wywiad społeczny w mieszkaniu osoby ubiegającej się o pomoc;

3. Kartoteka posiada ewidencję (rejestr) osób korzystających z pomocy różnych instytucji, sporządzaną na podstawie informacji, dostarczanych Kartotece przez każdą instytucję, udzielającą pomocy danej osobie. Dane z tego rejestru komunikowane są z kolei każdej instytucji opiekuńczej, która ma zamiar udzielić komuś wsparcia i zwraca się przed tym do Centralnej Kartoteki, celem uzyskania informacji, czy petentem nie interesuje się już inna instytucja.

Pierwszy system stosowany w Belgii i przez pewien czas w Warszawie nie zdał egzaminu życia. Ma on następujące złe strony:

a) społecznik, mając przed sobą książkę świadczeń, łatwo ulec może sugestii i punkt ciężkości swych zainteresowań przenieść z osoby zwracającej się o pomoc na świadczenia, które ta otrzymuje;

b) osobnik, który legitymację uzyskał łatwo sugeruje się tym, iż otrzymał tym samym uprawnienia do ciągłych zasiłków;

c) system ten jest trudny do zrealizowania, gdyż centrala wydająca książki świadczeń musi jednocześnie prowadzić stałą kontrolę świadczeń; każda instytucja udzielając pomocy musi świadczenia te odnotować w książce petenta i zawiadomić o tym kartotekę, w wypadku bowiem, gdy petent książeczkę zgubi, wtórnik powinien zawierać wszystkie te informacje co pierwszy egzemplarz.

System drugi, zdaniem piszącego, możliwy jest tylko w tych środowiskach, gdzie z jednej strony wywiad społeczny stoi na bardzo wysokim poziomie, z drugiej zaś strony instytucje wspierające — mimo ewentualnych różnic ideologicznych pomiędzy sobą — zadawalają się przy wywiadzie tymi samymi rzeczowymi informacjami i nie uzależniają nawet w praktyce udzielenia pomocy od mniejszych lub większych różnic dzielących postawę ideologiczną petenta z ich własną. Poza tym system ten nie stwarzając ewidencji świadczeń udzielanych przez różne instytucje jednej i tej samej osobie musi być kombinowany z systemem pierwszym lub trzecim.

Trzeci system ma liczne dobre strony. Przede wszystkim jest on najłatwiejszy i najmniej kosztowny do zrealizowania, poza tym informacje dawane przez Centralną Kartotekę przy tym systemie nie mogą być nigdy nieaktualne, gdyż instytucja pytająca o informację po jej uzyskaniu musi skomunikować się niezwłocznie z inną instytucją, o której dowiedziała się jako o interesującej się osobą petenta. W ten sposób instytucja otrzymuje dane o całokształcie sprawy petenta i o ewentualnych świadczeniach, jakie choćby nawet dnia poprzedniego mu przyznano. W systemie tym osiąga się to, że nie tylko sam fakt, rodzaj i wysokość świadczenia staje się przedmiotem zainteresowania instytucji, ale co najważniejsze, — osoba petenta, zagadnienia opiekuńcze, związane z jego osobą, doświadczenia uzyskane w ciągu dłuższego okresu opieki nad nim. Wadą — do pewnego stopnia — trzeciego systemu jest jego uciążliwość; instytucja, mająca zamiar udzielić wsparcia komukolwiek, musi zwrócić się do Centralnej Kartoteki celem dowiedzenia się, czy petent nie jest przedmiotem zainteresowania innej insty-

tucji, następnie zaś musi skomunikować się z tą inną instytucją, celem zasięgnięcia właściwych informacji odnośnie osoby petenta, pobieranych przezeń świadczeń itp. Centralna Kartoteka jest tu tylko łącznikiem i na tym właściwie kończy się jej rola; niedogodności tej nie można jednak uniknąć, gdyż nie sposób wyobrazić sobie Kartoteki, któraby miała na karcie ewidencyjnej petenta odnotowany każdy krok opiekuńczy w stosunku do jego osoby i zmieniającą się ciągle jego sytuację, o której danych dostarcza każdorazowy wywiad.

Cytowane na wstępie artykułu ujemne skutki, wynikające z krzyżowania się działalności opiekuńczej kilku instytucji w osobie jednego petenta, dają się odczuć szczególnie na terenie m. st. Warszawy, jako największego w Polsce środowiska opiekuńczego. W wyniku rozważania ich powstała w 1934 r. Centralna Kartoteka Pomocy Społecznej z terenem zasięgu początkowo ograniczającym się do samorządowych (miejskich) placówek opiekuńczych.

Wspomniane na wstępie konieczności praktyczne skłoniły Zarząd Miejski do oddania Kartoteki również do użytku prywatnych instytucji. W chwili obecnej znaczna ilość stowarzyszeń opiekuńczych współpracuje już z Centralną Kartoteką.

Organizacja tej Kartoteki oparta została na trzecim (ostatnim) z omówionych systemów. Osiągnięte dotychczas wyniki są tak znaczne, że w pełni potwierdzają słuszność inicjatywy Zarządu Miejskiego, zarówno w dziedzinie założenia Centralnej Kartoteki jak i rozszerzenia zasięgu jej działalności. Jest jednak rzeczą oczywistą, że pełne zrealizowanie wytkniętych celów będzie wtedy dopiero w zupełności osiągnięte, gdy możliwie największa ilość instytucji opiekuńczych w zrozumieniu społecznej użyteczności Kartoteki będzie z nią współpracować.

WŁADYSŁAW SALA.

Trzysta lat służby dla dobra młodzieży moralnie zagrożonej.

O przeszłości, celach i zadaniach Mokotowskiego Instytutu.

Losy młodzieży moralnie zagrożonej, żyjącej w zaniedbaniu i nędzy od wielu lat były i są przedmiotem zainteresowań i trosk starszego społeczeństwa. Bo młodzież moralnie zaniedbana pozostawiona samej sobie to nie tylko niewyzyskany kapitał energii narodowej, ale i groźny w późniejszym swym działaniu element destrukcyjny, rozsadzający zdrową społeczność, obniżający ogólną kulturę narodu.

Wyrazem tej troski, zaznaczającej się u nas w Polsce już przed trzema wiekami jest Mokotowski Instytut Moralnej Opieki nad Dziećmi, zakład wychowawczo-opiekuńczy dla młodzieży moralnie zagrożonej, jeden z pierwszych tego rodzaju w Europie, a w Polsce przez długie lata jedyna instytucja poprawcza, wzór, naśladowany później przez szereg innych jemu podobnych placówek.

O niezmiernie ciekawej i mocno z dziejami opieki społecznej w Polsce związanej jego przeszłości, jak i znaczeniu i dorobku, dowiadujemy się z licznych materiałów archiwalnych*), jak i publikacyj prasowych i wydawnictw**).

Wyczerpującego, syntetycznego opisu, ujmującego dzieje Instytutu od najdawniejszych do dzisiejszych czasów, nie posiadamy, aczkolwiek należałoby się jego spodziewać. Z Instytutem wiążą się bowiem ściśle nazwiska takich działaczy, ludzi zasłużonych, jak założyciela bractwa Benonitów ks. Lejera.

---

*) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Biblioteka Ord. Krasińskich w Warszawie, Biblioteka Ossolińskich we Lwowie, Archiwum Miejskie i Archiwum Wydziału Opieki Społecznej i Zdr. Publ. Zarz. Miejsk. w m. st. Warszawie, arch. Instytutu.

**) „Dzieje Instytutu Moralnej Poprawy Dzieci i Krótka Historia Kościoła w Mokotowie" — napisał Franciszek Walczakiewicz. W-wa. Nkł. autora, 1898. s. 91.

„O domie poprawy (Cuchthauzie) i szpitalu sierót moralnie zaniedbanych w Warszawie" — Aleksander Wejnert „Starożytności Warszawy, t. V. W-wa 1857. „Księga Pamiątkowa" 1908—1909 r. Magistrat Miasta Warszawy. Wydział Dobroczynności Publicznej, s. 160—163.

biskupów Szembeka i Rostkowskiego, ekonomisty, polityka i działacza hr. Fryderyka Skarbka, dyrektora Instytutu Stanisława Jachowicza — polskiego Pestallozziego, społeczników hr. Fr. Pusłowskiego, bar. Fraenkla i w. inn.

Według Wejnerta, Walczakiewicza i innych źródeł (czego nie potwierdza praca Banacha K.*), początków Instytutu doszukiwać się należy w dziele ks. Lejera, budującego z ofiar prywatnych w Warszawie w r. 1629 przytułek, a przy nim kościół pod wezwaniem św. Benona. Inicjatywa ks. Lejera, jak czytamy w dokumentach, miała na celu przyjść z pomocą „wielkiej liczbie dzieci włóczących się po ulicach Warszawy".

Podstawą prawną istnienia owego przytułku był dekret króla Zygmunta III, który przywilejem z dnia 21 maja 1631r. obdarował tak bractwo św. Benona, jak i samą fundację specjalnymi przywilejami. Zakres działalności przytułku ustala w parę lat później wydany dekret Władysława IV, którym zarządzono, iż dzieci wychowywane w „szpitalu" powinny kształcić się i w rzemiośle. Wartość tej powinności nie wiele odbiega od współczesnych wymagań w zakresie kształcenia zawodowego. Czytamy bowiem w dekrecie, że:

> „Dla kształcenia sierot wolno będzie prowizorom (zarządzającym) tych szpitali zaprowadzać majstrów jakiejkolwiek sztuki i rzemiosł dla usposabiania w nich wychowańców, już wyuczonych zaś w jakiem rzemiośle, mogą wyzwalać prawnie przy udzielaniu świadectw. Rzeczone rzemiosła i majstrowie będą mogli być przyjętemi, za rozkazem królewskim do właściwego cechu stowarzyszeń rzemieślniczych w Warszawie i tamże zaliczeni bez kosztów i przykrości, mają zaś tak długo swobód, jakiego rzemiosła zażywać, dopóki tylko kształcić będą wychowańców, co gdyby zaniechali, utracą odtąd wszelkie swobody szpitalne**).

Praca ta miała charakter zawodowy i wychowawczy. W życiu wychowanka miała ona duże znaczenie. Dawała mu wszelkie prawa „gminowi dostępne".

---

*) „Początki Instytutu Moralnie Zaniedbanych Dzieci w Warszawie (Współpraca Skarbka i Stanisława Jachowicza) — praca egzaminacyjna Kazimierza Banacha, słuchacza II roku Studium Pracy Społeczno-Oświatowej W. W. P.

**) „Starożytności Warszawy" — Wejnert Al. T. V. s. 13 (z akt dawnych Warszawy).

„Wychowańcy z nieznanych rodziców lub nieprawego łoża, już tem samem, że w domie tym wykształcili się i wyuczyli, uważani będą za prawych i od nas ogłoszeni za zdolnych do wszelkich rzemiosł i urzędów miejskich gminowi tej Rzplitej dozwolonych*)" — czytamy w wymienionym wyżej dekrecie Władysława IV.



Budynek przy ul. Puławskiej 97, w którym mieści się obecnie Instytut Mokotowski.

Korzystając z przywilejów królewskich towarzystwo rozwinęło szeroką działalność.

Niedługo jednak ta instytucja cieszyła się swoim rozkwitem, bo ogień zniszczył ją prawie doszczętnie, a najazd szwedzki w r. 1655 dokonał reszty. Zachłanność szwedzka i zdrajcy Radziejowskiego nie oszczędziła i fundacji i bractwa św. Be-

*) „Starożytności Warszawy" — Wejnert Al. T. V. s. 12 — 13.

nona, nakładając na nie wielkie kontrybucje. Jednak, ani najazdy szwedzkie, ani buńczuczne rządy Radziejowskiego, ani morowe powietrze, które nawiedziło Warszawę między rokiem 1707-12, zabierając około 30.000 mieszkańców Warszawy, nie potrafiły zniszczyć wiekopomnego dzieła. Zniszczony przez Szwedów zakład wznawia Jan Wołczyński stolnik ziemi Mielnickiej. Lecz zapoczątkowaną przezeń budowę pomieszczeń zakładu przerywa ponowny napad Szwedów. Kończy dzieło ks. Krzysztof Szembek biskup poznański. Ten własnym sumptem pobudowawszy kaplicę i szpital większy obdarza zakład nowymi przywilejami a równocześnie określa sposób przyjmowania dzieci. A było ich zawsze nadmiar, jako, że:

> „tak wiele sierot, chłopiąt półnagich tuła się i włóczy po Warszawie, bez służby i bez żadnej przystojnej a pożytecznej zabawy, tylko się mizerną żebraniną bawią i próżnowaniem, skąd do większego hultajstwa bywa okazja*)".

Ale mimo usilnych zabiegów i trosk biskupa o zakład (m. in. zakłada w nim przędzalnię na 9 kołowrotków), ten skutkiem nieporządków w organizacji bractwa upada. Gubi go zła organizacja i brak dobrego kierownika.

„Zbieranie jałmużny przez sieroty raz w tydzień po mieście, bynajmniej nie odpowiadało celowi tej fundacji, która właśnie miała na widoku wstrzymanie włóczęgostwa pacholąt po ulicach**)". Tymbardziej, że zakład był wówczas w dosyć dobrych warunkach materialnych. Była wzniosła ustawa, budynki dobrze urządzone, fundusze, ale brakowało ludzi do kierowania tą instytucją.

Dopiero, gdy 20 sierpnia 1728 r. został wybrany dożywotnim prowizorem instytucji Karol Rihowey, szlachetny i zapobiegliwy kupiec warszawski, Francuz z pochodzenia, wtedy zaczęły się lepsze czasy. Rihowey zajął się przytułkiem z niezmiernie wielkim poświęceniem, oddając dla niego i swe zdrowie i majątek. Toteż jest to najpiękniejszy okres w dziejach instytucji. Fundacja przeżywając swój najpiękniejszy okres rozwoju zdobywa liczne zapisy, pomoc biskupa

---

*) Archiwum akt dawnej Warszawy.

**) „Starożytności Warszawy" — Wejnert Al. T. V. s. 32.

Szembeka, a następnie ks. Biskupa Rostkowskiego. Również i królowie Sasi przychylnie się odnosili do fundacji i jej działalności, a nawet obdarzali ją hojnymi darami. Z tych czasów posiadamy informacje o pierwszej w Polsce loterii, organizowanej z inicjatywy Rihoweya z dobrym wynikiem na rzecz przytułku dla sierot.

W tymże czasie, bo 15 czerwca 1736 r. biskup Rostkowski zachęcony owocną działalnością domu sierot, organizuje równoległy do wymienionego przytułku „oddział poprawczy dla dorosłych" t. zw. Cuchthaus, przytułek dla ludzi, którzy

> „bądź rozpustą, bądź namową złych towarzystw chwilowo zwichnięci, mogliby znaleźć schronienie w skierowaniu ich na drogę cnoty i prawości".

Nowy przytułek zaopatrzony w przywilej królewski i pełną pomoc biskupa zostaje oddany również pod dożywotni zarząd Rihoweya, który i tu wykazuje piękne wyniki pracy.

Ale niezmordowaną pracę Rihoweya utrudnia coraz bardziej wrogi doń stosunek bractwa, które acz wybrało go dożywotnim zarządcą, starało się ograniczyć jego władzę w przytułku. Nieporozumienia z konfraternią przemieniły się w wielki proces, który dopiero zakończył się przed tronem Augusta III i to rozdziałem szpitala sierocego od Cuchthausu i przeniesieniem tegoż w sąsiedztwo kościoła św. Benona. Dążenia Benonitów do zawładnięcia i Domem Poprawy zostały również uwieńczone, po śmierci steranego Rihoweya, pomyślnym wynikiem.

Ze śmiercią Rihoweya zaczęły się jednak smutne czasy dla fundacji. Oddano ją w dzierżawę, wyznaczono płatnych zarządców. By instytucję uchronić od ostatecznego upadku, oddano ją pod opiekę towarzystwu handlowemu*) p. n. Towarzystwo Kompanii Manufaktur Wełnianych. Dzieje się to również wbrew woli Benonitów, których dopiero breve apostolskie Klemensa XIII skłoniło do oddania zakładów pod opiekę spółki. Kompania ratuje na jakiś czas dorobek Szembeka i Rihoweya.

„Korzystne natomiast i liczne zatrudnienie przy wyrobach wełnianych, na cały kraj mających się rozchodzić, na-

---

*) Była to jedna z pierwszych spółek kredytowych w naszym kraju

stręczały sierotom i więźniom nie tylko moralną poprawę przez nieustającą pracę, ale i znakomite dalsze wykształcenie się, przy zabezpieczeniu przyszłego losu*)".

W latach moru spółka zostaje mocno nadszarpnięta, a następnie zlikwidowana. W r. 1771 szpital sierocy i dom poprawy przejmuje od Benonitów magistrat miasta Warszawy. Miasto zobowiązuje się utrzymywać obydwie placówki i uiszcza Benonitom umówione odszkodowanie, przejmuje również i zapisy, których administracja sprawia jednak liczne kłopoty.

Po pierwszym rozbiorze Polski zakład zostaje zamknięty, upada wiekowa fundacja ,budynki rząd rosyjski zamienił na koszary wojskowe, a następnie kazał je rozebrać, budując z materiałów pochodzących z rozbiórki kazamaty pobliskiej cytadeli. Okupacja rosyjska potrafiła zniszczyć fundację, rozebrać mury, rozwiązać dobroczynne instytucje, ale nie potrafiła zniszczyć wielkiej idei.

Zorganizowaniem na nowo tak pożytecznej i docenianej nawet przez królów polskich instytucji zajął się w r. 1830 Tajny Radca Stanu hr. Fryderyk Skarbek wybitny polityk, ekonomista i działacz społeczny. Za jego gorliwym staraniem, z ofiar społeczeństwa, przy pomocy Rządu Królestwa i pierwszego, jaki powstał, zapisu stałego Judyty Jakubowiczowej zakład zdobywa rychło własny gmach przy ul. Okopowej Nr 2109, gdzie do r. 1844 mieścił się w połączeniu z Domem Przytułku i Pracy.

W zakładzie ówczesnym znajduje opiekę i „moralną poprawę" 10 wychowanków. Skarbek mocno interesujący się sprawami wychowawczymi ustala charakter specjalny zakładu. Organizuje go po uprzednim dokładnym zapoznaniu się z Berlińskim Instytutem dla Poprawy Moralnie Zaniedbanych Dzieci. W odezwie do rodaków, zwracającej się z apelem o pomoc dla „moralnie osieroconych dzieci", Skarbek dokładnie określa charakter wznawianego instytutu:

„Jeżeli kraj nasz równocześnie z innemi przytułek dla pierwszych obmyślił, tuszyć sobie można, że nie będzie ostatnim w zaprowadzaniu instytutu, opiece moralnie zaniedbanych dzieci poświęconego. Mając na czułej pamięci niedawno widziany wzór tego rodzaju zakładu, zachęcony dobroczyn-

---

*) „Starożytności Warszawy" — Wejnert Al. T. V. s. 91.

nemi chęciami osób przejętych miłością dla dobra publicznego, udałem się z prośbą do rządu w zamiarze uzyskania pozwolenia zawiązania dobroczynnego stowarzyszenia, mającego się zająć opieką nad temi dziećmi których rodzice dla ubóstwa, niedbalstwa lub zepsucia swego, w moralnym zaniedbaniu zostawiają, i takich, które z tego powodu dopuściły się już przestępstw, prawa towarzyskie i obyczajność obrażających*)".

Skarbek — dobry organizator, szybko stawia na nogi swe dzieło. Zakłada Towarzystwo Wspierające Instytut Moralnie Zaniedbanych Dzieci, zdobywa odpowiednie fundusze, pomieszczenie, a zwłaszcza dobrego i całą duszą oddanego tej młodzieży dyrektora instytutu — Stanisława Jachowicza, wybitnego pedagoga, pisarza i działacza.

Niestety wypadki polityczne, związane z powstaniem listopadowym powodują zamknięcie instytutu już w dniu 15

---

*) „Pisma pomniejsze" T. II. Fryderyk hr. Skarbek („Odezwa do przyjaciół ludzkości", s. 192). Warszawa. 1937. Nkł. Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. W tejże odezwie pomieszczona jest również uwaga Skarbka, iż

„Ubóstwo, niedbałość i zepsucie rodziców, są przyczynami wkorzenienia się zdrożnych nałogów u dzieci, i nieraz się zdarza. iż dlatego tylko stają się wczesnemi ofiarami występku, że nie było takiego, ktoby ich w wieku lekkomyślności i nieupamiętania na drogę cnoty wyprowadził".

Cele Instytutu wówczas przez Skarbka wytyczone, opublikowane zostały w regulaminie z r. 1835 („Zbiór wewnętrznego porządku i karności dla oddziałów moralnie zaniedbanych dzieci przy Domu przytułku i pracy. Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego". Część III. T. IV. 1866. s. 479—495). W regulaminie tym, stanowiącym do dzisiaj ważny akt Instytutu czytamy, że:

„Celem Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci jest usiłowanie o ich moralną poprawę a środkami do tego mają być: nauki religijne i moralne, a w nich wpojenie wyobrażenia o obowiązkach człowieka; pod tym dwoistym względem ciągła praca, przyzwyczajenie do niej i polubienie onejże, zachowanie we wszystkiem największego porządku i czystości, udzielanie początkowych wiadomości i zasad, serce wznieść i umysł wykształcić mogących Temi środkami zmierzać będzie Rada Opiekuńcza, nie tylko w samym Instytucie, ale i po uwolnieniu z niego wychowańca, oddając go na dalszą naukę do majstra, i prowadząc nad nim opiekuńczy dozór, póki sobie stałego sposobu do życia nie obierze, i póki nie da dowodów rzeczywistej poprawy" (s. 483).

marca 1831 r. i zburzenie jego pomieszczeń przy szturmie Warszawy w dniu 6 i 7 września tegoż roku.

W r. 1834 z pozostałego funduszu i za użyciem szczątków zniszczonego gmachu i z pomocą robotników domu zarobkowego buduje dlań oficyny na nieruchomości Nr 310 należącej do Domu Przytułku i Pracy. W zakładzie wyznaczono etat na 50 wychowanków a administrację oddano Radzie Opiekuńczej Domu Przytułku i Pracy.

W r. 1842 utworzono dla Instytutu oddzielną Radę Opiekuńczą Szczegółową pod przewodnictwem bar. Ant. Fraenkla. Pierwszym zadaniem Rady, pracującej bardzo żywo, było wyszukanie dla Instytutu oddzielnego, stałego pomieszczenia, albowiem współżycie z Domem Przytułku, gdzie przebywali aresztanci, było pod wielu względami nieodpowiednie. Kuratorstwo Fraenkla przynosi coraz to nowe zdobycze dla Instytutu. W r. 1845 przeniesiono Instytut do b. „domu zdrowia" przy ul. Ordynackiej, wyznaczono w nim etat już na 38 wychowanków, a od 1850 r. na 50.

Lecz już w 1848 r., gdy w Warszawie wybuchła groźna cholera, gmach tego domu, należący do miasta, został zamieniony na szpital dla cholerycznych a Instytut przeniesiony do domu prywatnego na ul. Konwiktorską Nr 2183, a następnie do Mokotowa, do nieruchomości p. F. Szustra. Niedługo potym wraca Instytut (13.IX.1849) na ul. Ordynacką (niegdyś pałac Chodkiewiczów a później Instytut Muzyczny).

Nowy, pomyślniejszy okres w dziejach Instytutu umożliwia dopiero bogata fundacja dziedziców warszawskiej Królikarni Franciszka Ksawerego i Julii z książąt Druckich-Lubeckich Pusłowskich, którzy aktem darowizny przeznaczyli Instytutowi dom w Królikarni, 49 morgów ornej ziemi i odsetki od 6.000 rubli. Taką ofiarą wzbogacony osiedlił się Instytut w Królikarni w dniu 6 września 1851 r. Majątek jego, z licznych darów i zapisów stale wzrasta, tak, że w r. 1862 Instytut posiada prócz dużego domu i wymienionego wyżej gruntu 29.362 rb. srebrem, zdeponowanych w banku, względnie zapisanych na hipotekach*).

W krótkiej wiadomości o Instytucie Moralnie Zaniedbanych Dzieci zapisanej w r. 1862 w księdze wizyt, przechowywanej do dzisiaj w Instytucie, czytamy:

---

*) „Księga wizyt", s. 4—5.

„Rok jeszcze rozpoczął nową pełną nadziei szybkiego postępu i da Bóg świetnej przyszłości epokę dla tego Zakładu. Członek Rady Franciszek Pusłowski ofiarował za budowle Instytutu nieodpowiednie mającego w nich pomieszczenie, kwotę Rs. 15.000. Z kapitału tego złożonego w banku, podniesionego z procentem, z wyjednanego zasiłku od Rządu Rs. 10.000 i z hojnego daru Rs. 9.000 Prezesa Barona Antoniego Fraenkla, Rada Szczegółowa wystawiła w Mokotowie na wieczyście wydzierżawionym gruncie obok Kościoła obszerny Gmach z Oficyną dla służby i zabudowaniami gospodarskiemi za sumę około 36.000 rb. — Gmach ten podług planu Radcy Budowniczego Henryka Markoni, pod kierunkiem Architekta Władysława Hirszla wykończony, jako pomnik serc szlachetnych, jest dowodem ludzkości teraźniejszego pokolenia a będzie trwałą i drogą pamiątką w przyszłości. Otwarcie powyższego Gmachu i zaprowadzenie do niego Instytutu odbyło się w dniu pamiętnym 25 listopada 1862 roku*)“.

Instytut wyposażony w odpowiednie, jak na ówczesne wymagania, urządzenia, a zwłaszcza w powstałą z fundacji Pusłowskich fermę „Ksawerów“ i liczne zapisy, pod troskliwym okiem fundatorów i przy ogólnej życzliwości społeczeństwa (o czym świadczą liczne notatki i wykazy ofiar w rocznikach „Kuriera Warszawskiego“) szybko się rozwija i oddaje młodzieży coraz większe korzyści.

Z zestawienia „stanu ludności i ruchu wychowańców Instytutu“ za czas od stycznia 1835 r. do listopada 1862 r. wynika, że w tym czasie znalazło w Instytucie opiekę 2018 wychowanków. Z liczby tej 418 skierowano do rzemiosła, 79 do służby (w gospodarstwach rolnych), 31 zostało zwróconych rodzinie, zbiegło lub zmarło. Zaznaczyć należy, iż liczba oddawanych do służby w ostatnich latach znika. Młodzież znajduje w zakładzie opiekę całkowitą, uczy się zawodu stolarskiego, szkoli w ogrodnictwie.

W r. 1870 Instytut przeszedł pod bezpośredni zarząd Warszawskiej Rady Miejskiej Dobroczynności. Pod opieką miasta byt jego został już ostatecznie uregulowany. Zaznacza

*) „Księga wizyt“, s. 5.

się to w jego wynikach pracy. Walczakiewicz w swym opisie Instytutu podkreśla, że

„przez 67 lat swego stałego już istnienia instytut wypuścił w świat 3.200 poprawionych chłopców, którzy dzięki dobremu wychowaniu w zakładzie, wyrwani zostali z objęć występków, są użytecznymi członkami społeczeństwa i wielu z nich zajmuje dziś wybitniejsze stanowiska“ (s. 64).

Metody postępowania względem wychowanków zmieniają się dosyć często. Od rygorystycznych wytycznych niemal więziennego regulaminu z dnia 1 kwietnia 1835 r., przewidującego „moralną poprawę wychowańców“, przez nauki moralne i religijne oraz kary, wśród których znajdziemy i odjęcie obiadu, i zamknięcie w celi na 24 do 48 godzin, oraz chłostę „podług przepisów szkolnych“, do wielce humanitarnych postępowań jego kierowników — Jachowicza i Koźmińskiego, widzimy stałe poszukiwanie najodpowiedniejszych metod pracy.

Specjalną rolę w organizacji pracy Instytutu zajmuje praca fizyczna. Wychowankowie spełniają w zakładzie wszystkie prace porządkowe, przechodzą zaprawę zawodową w miejscowych warsztatach i na fermie, a po opuszczeniu Insty-



Wychowankowie Instytutu w pracowni koszykarskiej.

tutu umieszczani bywają w terminie u rzemieślników na mieście.

Organizacją jego pracy i życia interesują się liczni społecznicy i wychowawcy. Instytut, w ciągu długich lat jego istnienia, zwiedzają wysocy urzędnicy Królestwa, Rosji, dygnitarze świeccy i kościelni, wybitni pedagodzy. W księdze wizyt obok podpisów gubernatorów, dyrektorów zakładów wychowawczych, naczelników Warszawskiej Naukowej Dyrekcji przedstawiciela fundacji Rockeffelerowskiej spotykamy autografy Achillesa Rattiego wizytatora apostolskiego, dzisiejszego Papieża, oraz ks. kard. Kakowskiego.

Za czasów zaboru rosyjskiego zaznacza się wpływ rusyfikatorski, jednakowoż instytucja sama jest przez władze bardzo ceniona i wspomagana. W księdze wizyt uderza nas przede wszystkim zainteresowanie się wizytatorów postępami w języku rosyjskim, cieszy ich nawet słabo po rosyjsku wypowiedziana bajeczka, krytykują naukę pisania, nie wnikają jednakże w same metody i wyniki wychowania. Dryl wojskowy, niemal policyjny, imponuje przedstawicielom władzy, dla których ówczesny „prijut“ był zawsze dobrym środkiem w walce z przestępczością.



Praca przy inspektach.

Z czasem jednak problem pracy, przysposobienia zawodowego zostają nieco zaniedbane. Realizację zamierzeń Lejera, Szembeka, Skarbka, Pusłowkich utrudnia brak odpowiednich metod pracy w organizacji przysposobienia do zawodu, a zwłaszcza większego powiązania życia wychowanka z samym życiem. Wielka wojna światowa powiększa te trudności. Stąd też w ostatnich latach Instytut staje się raczej zwykłym zakładem wychowawczo-opiekuńczym a nie zakładem „dla sierót — jak Skarbek zamierzał — moralnie zaniedbanych"... Potwierdza to sprawozdanie zarządu miejskiego z r. 1910-11, w którym m. in. uwagami krytycznemi czytamy:

„Do Instytutu są przyjmowani chłopcy od lat 8 do 15. Zgodnie z instrukcją powinni być przyjmowani do zakładu chłopcy z pewnymi wadami: złodzieje, włóczęgi, próżniaki itp. W praktyce jednakże Instytut przyjmuje dzieci nie tyle występne, ile ubogie".

W r. 1932 Instytut Mokotowski, bez fermy „Ksawerów" (której administrację w roku tym przejął „Agril") zostaje oddany w czasową, bo 5-letnią dzierżawę Towarzystwu „Powściągliwość i Praca". Zmienia się w tym czasie i zakres jego pracy. Instytut gromadzi do 80 wychowanków, skierowanych do niego przez Wydział Opieki Społ. (w wieku od 8 do 15 lat), daje im opiekę moralną i materialną, prowadzi dlań 4-klasową prywatną szkołę powszechną, nie uczy jednak jeszcze zawodu, a tylko skierowuje na okres szkolenia do innych zakładów.

Z dniem 1 lipca 1937 r. po ekspiracji umowy z wymienionym wyżej Towarzystwem wraca Instytut pod bezpośredni wpływ Wydziału Opieki Społecznej.

Rozpoczęta pod nowym zarządem reorganizacja Instytutu ma na celu przywrócenie jego dawnych zadań.

Inicjatywa bowiem Lejera, Skarbka jest i dzisiaj bardzo aktualna. Wśród 6000 młodzieży, którą miasto Warszawa opiekuje się całkowicie, jest duża liczba młodzieży „trudnej do prowadzenia", sprawiającej wiele trudności normalnym zakładom, gdzie z konieczności musi przebywać. Ulica warszawska dostarcza stale nowych kandydatów... A miejsc w Instytucie jest tylko 80.

Przed nowym zarządem stoją nowe obowiązki. Bo, aby przeorganizować zakład, przeznaczony kiedyś na 50 wycho-

wanków w wieku od lat 8 do 15, na zakład zawodowo wychowawczy potrzeba nowych pomieszczeń (na warsztaty), urządzeń, środków finansowych, a wreszcie, co najważniejsze, nowych form i metod pracy.

Powracając do dawnych zadań w służbę młodzieży moralnie osieroconej Instytut zamierza uczynić wszystko, co wychowanka może przygotować i zbliżyć do samodzielnego życia w zdrowej społeczności. A cel ten zamierza osiągnąć przez:

a) pełną nad wychowankiem opiekę moralną i materialną,

b) stwarzanie dla wychowanków odpowiedniej atmosfery wychowawczej, któraby t. zw. moralnie zaniedbanemu pozwoliła odnaleźć w sobie własne wartości, umożliwiła dojrzewanie dobrych nawyków, wzmocniła w nim wiarę we włane siły,

c) systematyczne kształcenie zawodowe i przysposobienie do samodzielnego życia,

d) kontakt ze środowiskiem, z którego wyszedł, lub w które wejdzie.

W myśl tych zamierzeń przeprowadzono szereg prac reorganizacyjnych. Zlikwidowano prywatną, zakładową szkołę powszechną, a młodzież skierowano do okolicznych szkół powszechnych i zawodowych, dokształcających, młodszych wychowanków skierowano do innych zakładów, a na ich miejsce przyjęto wychowanków relegowanych z innych zakładów, nawiązano ścisły i stały kontakt z rodzicami, krewnymi i znajomymi wychowanków, zorganizowano pełne życie kulturalno-oświatowe, zatarto w dużym stopniu w oczach wychowanka piętno ich specjalnego zakładu „dla moralnie zaniedbanych", a przede wszystkim zapoczątkowano organizację zajęć zawodowych w samym Instytucie.

A pozatym poprawiono znacznie warunki materialne bytu wychowanka.

W roku 1937-38 na 80 wychowanków szkoleniem zawodowym w pracowniach: stolarskiej, krawieckiej, wikliniarsko-koszykarskiej, szewckiej i w ogrodzie, objętych było zaledwie 16 wychowanków. Pozostali młodsi uczęszczali do szkół powszechnych. W bieżącym r. szkolnym objęta zostaje szkoleniem dalsza partia młodzieży. Opracowany plan remontu, pomoc

Wydziału na urządzenie pracowni pozwoli zorganizować większą pracownię ślusarską, najbardziej wyczekiwaną przez młodzież. Podniesienie do poziomu i poszerzenie innych pracowni uzależnione jest jedynie od możności zdobycia odpowiednich pomieszczeń, których Instytut nie posiada. Być może, iż przywrócenie fermy Ksawerów i wyzyskanie jej stosownie do życzeń fundatorów ułatwi rozwiązanie tego problemu. Szkolenie ogrodnicze wydaje się być bardzo celowe ze względu na właściwości tego typu młodzieży. Oddawanie wychowanków Instytutu do rodzin zastępczych, czy też do mistrzów na miasto, dziś już zapoczątkowane, podobnie jak i poprzednie zamierzenia ma na celu takie pokierowanie losami wychowanka, na jakie przy swych obecnych zdolnościach, możliwościach i zainteresowaniach wychowanek jest w stanie się zdobyć. To indywidualizowanie postępowania przy kierowaniu wychowanka ku samodzielnemu życiu ma na celu zawsze dobro wychowanka. Z zakładu nie usuwa się za żadne przestępstwa. Najtrudniejsze sprawy wychowawcze załatwiane są drobiazgowo, pod kątem widzenia jedynie poprawy wychowanka.

Wiara w wartości wychowanka, budzenie w nim szlachetnych ambicyj, stałe podnoszenie jego godności, ciągłe wprowadzanie go w życie — okazuje się najskuteczniejszym sposobem postępowania. Szkoła, warsztat, samorząd, świetlica, czytelnia, biblioteka, radio, odczyty, wykłady, kino, teatr, zespoły śpiewacze, muzyczne, sportowe, różnorodne imprezy, wycieczki, obozy, kolonie — ujęte w szeroki program Instytutu — pochłaniają cały dzień wychowanka, całą jego umysłowość i jego temperament, nie pozwalają mu się nudzić, a zaspokajając coraz szersze zainteresowania zbliżają i sposobią go do samodzielnego życia.

Życie młodzieży porządkuje się, staje się coraz mniej „zakładowe", a więcej ludzkie, głębsze, pełniejsze. Szereg problemów, zarejestrowanych w historii tego zakładu i dzisiaj się ponawiających, wymaga dłuższego jeszcze przemyślenia i przepracowania.

ANTONINA ROGUSKA.

Kasy bezprocentowe w Warszawie.

I.

1. Historia kas chrześcijańskich.

Kasy bezprocentowe istniały w Polsce już w XVI wieku. Ksiądz Piotr Skarga po powrocie z Włoch założył na wzór włoski, pierwszą taką kasę w Wilnie, a następnie w Krakowie pod nazwą „Banku Pobożnego" w roku 1584. Kasy bezprocentowe były zorganizowane przez duchowieństwo w celu przeciwstawienia się lichwie. Celem tych kas była pomoc finansowa: dla rzemieślników zakładających warsztaty, lub też dla tych, którzy według zwyczajów średniowiecznych odbywali wędrówki, dla panien niezamożnych wychodzących zamąż lub wstępujących do klasztoru, na kształcenie uczniów szkół krakowskich*).

Kasy te nosiły charakter wybitnie filantropijny. Działalność ich skończyła się wraz z upadkiem kraju, jedynie krakowski Bank Pobożny przetrwał do chwili obecnej.

Przed wojną światową istniały w Warszawie przy niektórych parafiach kasy jałmużnicze, które udzielały niewielkich zapomóg bezzwrotnych swym parafianom, istniały również i kasy bezprocentowe udzielające kredytu bezprocentowego w niewielkiej sumie, jak np. przy parafii św. Aleksandra w Warszawie. Kasy te jednak większego znaczenia nie posiadały.

Ruch założycielski obecnych kas bezprocentowych datuje się od roku 1935, kiedy powstały pierwsze dwie kasy. W drugiej połowie 1936 r. akcja zakładania kas przybrała żywsze tempo. Gdy stało się widocznym, że kasy te przyjmują się na gruncie i zaczynają spełniać poważne zadanie, wyłoniła się konieczność powstania centrali, która nadałaby akcji organizowania kas i całej ich działalności wewnętrznej i zewnętrznej odpowiedni plan, program i metody. Centrala taka powstała 17 sierpnia 1936 r. pod nazwą „Polskiej Centralnej Kasy Kre-

*) „Kłosy", 1884 r., art. ks. Polkowskiego.

dytu Bezprocentowego". Działalność centrali obejmuje całą Polskę. W chwili obecnej należy do niej 230 kas bezprocentowych. (W Warszawie jest 19 kas).

2. Wpływ kas żydowskich na organizowanie się kas chrześcijańskich.

Na organizowanie się kas bezprocentowych chrześcijańskich prócz pobudek filantropijnych i ciężkiej sytuacji materialnej ogólnej, wpłynęły w dużym stopniu kasy bezprocentowe żydowskie, które już posiadały za sobą poważny dorobek pracy społecznej w sensie kredytowania drobnego handlu i rzemiosła. Kasy żydowskie bezprocentowe w działalności swojej sięgają również średniowiecza.

3. Historia kas żydowskich bezprocentowych.

Zakładał taką kasę zazwyczaj znany działacz lub filantrop w pewnym skupieniu Żydów. Zapoczątkowując znaczniejszą kwotą kapitał obrotowy i powiększając go następnie datkami ludzi zamożnych udzielał pożyczek bezprocentowych i zapomóg ludności ubogiej. Kasa taka zarejestrowaną nie była i nie posiadała statutu, charakter jej czysto filantropijny w życiu gospodarczym nie miał większego znaczenia. Na przestrzeni dziejów, aż do chwili obecnej nie tylko poszczególne osoby w społeczeństwie żydowskim ujawniały swoją działalność, lecz także i opieka społeczna Żydów.

Całe życie religijne, kulturalne, gospodarcze, społeczne skupia się u nich w gminie. Utworzenie tego rodzaju komórki samorządowej wypływało z całego szeregu czynników zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Celem akcji autonomicznej gminy żydowskiej była również i obrona interesów kupiectwa i rzemiosła*). Na mocy ustawy z dnia 6. III. 1928 r. Żydzi tworzą związek religijny publiczno-prawny. W ramach tego związku rozpoczyna się właściwy rozwój opieki społecznej w pojęciu dzisiejszym, a wyrażony w jednej z form, mianowicie w kasach bezprocentowych pożyczek.

---

*) Kwartalnik Statystyczny, wyd. G.U.S., r. 1928, t. V, zesz. 3. J. Bornstein. Kasy Bezprocentowych Pożyczek w Polsce.

4. Rozwój obecnych kas żydowskich.

Bezpośrednią niejako przyczyną szybszego rozwoju kas żydowskich w okresie powojennym była inflacja, zmniejszenie się środków obrotowych, dalej utrata rynków zbytu, które szczególnie są ważne dla kupca i rzemieślnika.

Do zaradzenia potrzebom kredytowym zabrał się w roku 1925 Związek Żydowskich Tow. Spółdzielczych w Polsce, który już w r. 1928 posiadał spółdzielnie w 338 miastach, a kapitał udziałowy i rezerwowy wynosił 7.6 mil. zł. Ruch spółdzielczy silnie popierał Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy (American Joint Distribution Commitee) „Joint" oraz Żydowskie Tow. Kolonizacyjne (Jewish Colonisation Association) „ICA". Celem skoordynowania akcji kredytowej towarzystw zagranicznych została założona wspólna organizacja pod nazwą „American Joint Reconstruction Foundation", która do roku 1928 wyasygnowała około 1 mil. dolarów. Od roku 1928 „Joint" zmienia swój charakter. Zamiast zajmować się dobroczynnością udziela ludności żydowskiej w Polsce kredytu na 8—10 lat wysuwając jednocześnie zasadę samopomocową.

5. Działalność „Joint'u" i „Cekabe".

Ten kredyt „Joint'u" szedł w głównej swej części dla powstających żydowskich kas bezprocentowych. Są to więc kasy nowego typu, zarejestrowane jako osoby prawne i działające na podstawie statutu. Do r. 1928 całym ruchem kierowało wyłącznie główne biuro reprezentanta „Joint'u" w Warszawie. Pomagały mu w tym centrale, których było trzy: „Centralny Komitet Ratunkowy we Lwowie", „Centralny Komitet Ratunkowy w Krakowie" i Tow. „Ekapo" w Wilnie. Stopniowo następuje koncentracja kierownictwa kasami i na czele ruchu stają dwie organizacje: „Joint" i „Cekabe" (Centr. Tow. Bezprocentowego Kredytu i Krzewienia Pracy Produktywnej). „Cekabe" stanowi centralę kas bezprocentowych pożyczek, ma nad nimi oficjalną kontrolę. Rozporządza ono bardzo poważnymi kredytami dzięki subwencjom rządowym, kredytom BGK, oraz innych instytucji. Wystarczy nadmienić, że Ministerstwo Opieki Społecznej asygnowało rok rocznie od 1930 do 1933 r. po 75 tysięcy złotych, a od r. 1933 subwencję pod-

niesiono do 100 tysięcy złotych rocznie. „Cekabe" otrzymało zwolnienie od cła i kontroli celnej paczek odzieżowych przysyłanych dla ubogich Żydów z Ameryki, otrzymało subwencje od Funduszu Pracy itd. W rozwoju ruchu „Cekabe" należy podkreślić między innymi organizowanie nowych źródeł zarobkowych dla biednej ludności żydowskiej. Wyrazem tego jest utworzenie „Poradni dla spraw przewarstwowienia" i „Biura statystyczno-ekonomicznego". Żydowskie K.B.P. w ruchu swoim stanowią bardzo poważny czynnik organizacyjny w życiu gospodarczym Polski. Posiadając charakter konstruktywny w konsekwencji tworzą niewątpliwie dużą konkurencję dla rzemieślnika i drobnego handlowca polskiego. Dla wyrównania szans konkurencyjnych między ludnością polską, a żydowską zostały powołane do życia Kasy Bezprocentowe Chrześcijańskie.

6. Zadanie kredytu bezprocentowego*).

Kredyt bezprocentowy ma przed sobą skromne, lecz niezmiernie ważne zadanie, a mianowicie: jest uzupełnieniem organizacji kredytu na jego najniższym poziomie, wśród tych, którzy nie stanowią jeszcze materiału dla banków i kas różnego rodzaju, udzielających kredytu na procent. Nie ulega wątpliwości, że wielu spośród pożyczkobiorców w polskich kasach bezprocentowych, gdy rozwiną swoje drobne dziś placówki gospodarcze, staną się klientami instytucji kredytu oprocentowanego. Kredyt zatem w ramach kas bezprocentowych ma poważne zadanie. Zobrazowanie jednej takiej kasy da obraz całokształtu, tym bardziej, że dane te są wzięte bezpośrednio z życia, oraz że na poszczególnych przykładach widocznie uwypukli się stopień przewarstwowienia jednostki pod względem gospodarczym i społecznym. Przedmiotem niejako możliwie wszechstronnego rozpatrzenia jest „Grochowska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa im. Ks. Piotra Skargi". Omówimy jej działalność w następnym numerze „Opiekuna".

---

*) „Polskie Kasy Bezprocentowe", dr M. Trajdos — Realne kształty idei kredytu bezprocentowego, str. 13.

Dr. JÓZEF LUBCZYŃSKI

N. S. V. — narodowo-socjalistyczna praca społeczna.

Narodowy socjalizm opanował nie tylko życie polityczne Rzeszy Niemieckiej, ale przeniknął do wszystkich dziedzin życia publicznego, zaś w szczególności do działu opieki społecznej.

Zadania opieki społecznej wykonywane przez państwo i gminy w ramach obowiązujących ustaw pozostały nienaruszone. Obok ruch narodowo-socjalistyczny stworzył potężną organizację, liczącą 9.000.000 członków oraz 1.500.000 honorowych współpracowników. Organizacja ta pod nazwą Nazional Sozialistische Volkswohlfahrt (Narodowo-socjalistyczna praca społeczna) zorganizowała i prowadzi trzy działy pracy:

1. Pomoc dla matki i dziecka.
2. Akcja wczasów.
3. Pomoc zimowa.

Teoretyk i leader narodowo-socjalistycznej opieki społecznej — Erich Hilgenfeldt — uzasadniając rozgraniczenie zadań opieki społecznej pomiędzy państwem a partią stwierdza, że prawa i rozporządzenia są potrzebne, by regulować działalność państwa i samorządów w dziale opieki społecznej

Natomiast narodowo-socjalistyczna służba opieki społecznej pracuje bez ograniczeń ustawami lub rozporządzeniami, a według żywych wytycznych, ustalonych przez narodowo-socjalistyczny światopogląd. Praca ta jest prowadzona przez dobrowolne honorowe siły i oparta na dobrowolnych ofiarach narodu. Działalność ta nie jest wyrazem obowiązku ustawowego, lecz jest wyrazem obowiązku uczuciowego. Wykonawcą narodowo-socjalistycznej opieki społecznej jest sam naród

Pomoc dla matki i dziecka. Akcja wczasów.

Pomoc dla matki i dziecka stanowi punkt wyjścia dla narodowo-socjalistycznej opieki społecznej.

Zgodnie z zasadami rasizmu i polityki demograficznej głoszonej przez narodowy socjalizm, N. S. V. koncentruje na

rodzinie swą energię i wysiłek zbiorowy. Wszelkie poczynania w zakresie opieki nad matką i dzieckiem dążą do: utrzymania, rozwoju i konsolidacji rodziny.

Pod egidą N.S.V. został utworzony specjalny komitet wykonawczy. W skład komitetu weszli przedstawiciele partii, rządu, samorządów oraz organizacji społecznych, zarówno świeckich, jak i kościelnych. Udział w pracy wzięły następujące organizacje: Centralny Komitet Kościoła Ewangelickiego, Katolicka Liga Dobroczynności, Niemiecki Czerwony Krzyż, Komitet Wykonawczy Niemieckich Ubezpieczeń od Choroby, Związek Położnych, Stowarzyszenie Niemieckich Pielęgniarek i inne.

Przy pomocy tego Komitetu przystąpiono do organizacji wczasów dla matek i dzieci. W ciągu krótkiego okresu czasu 53.000 matek zostało wysłanych do specjalnych ośrodków wypoczynkowych. Na ich miejsce do domowych ognisk były skierowane kobiety, które zastąpiły matki w ich obowiązkach gospodarskich. Szczególnie żywy udział w tej akcji wzięły studentki.

W ośrodkach wypoczynkowych matki mają zapewnioną nie tylko opiekę lekarską, ale i wychowawczą, nadto są one szkolone w gospodarstwie domowym.

Dzieci na wczasy wypoczynkowe są wysyłane na wieś Z górą pół miliona dzieci rocznie z wielkich miast i ośrodków przemysłowych zapoznaje się z przyrodą i życiem wsi

Wysyłanie dzieci na wieś nie tylko wpływa na podniesienie stanu zdrowia dziecka, ale ma duże znaczenie wychowawcze dla dziecka i dla ludności wiejskiej.

Akcja ta jest prowadzona dzięki dużej liczbie personelu wykwalifikowanego, który N. S. V. ma w swym rozporządzeniu. Wykwalifikowane pielęgniarki, siostry, wychowawczynie, ochroniarki itp., jako pracownice N. S. V. pracują zarówno w mieście jak i na wsi.

W zakresie opieki nad matką nastąpiło pewne zróżniczkowanie form opieki. Istnieją oddzielne zakłady przeznaczone dla matek w ciąży i oddzielne dla matek z niemowlętami, prowadzone pod ścisłą obserwacją lekarską. W instytucjach tych matki są pouczane jak się opiekować i jak żywić niemowlęta od najwcześniejszych dni ich życia.

W dziecińcach urządzanych na wsi podczas żniw dzieci bardzo zyskują pod względem zdrowotnym i wychowawczym. Właściwa dieta, odpowiedni kierunek wychowawczy wywierają dodatni wpływ na rozwój dziecka. System dziecińców wiejskich rozwija się z roku na rok coraz intensywniej. Nadzór starszych nad dziećmi powoduje zmniejszenie nieszczęśliwych wypadków z dziećmi, zmniejszenie się liczby pożarów wiejskich, a tym samym — sprzyja zachowaniu życia i własności.

Dla podniesienia higieny jamy ustnej zakupiono i wyposażono 60 lotnych gabinetów dentystycznych, które wędrują od wsi do wsi. Lekarze dentyści badają stan jamy ustnej dzieci i okazują niezbędną pomoc. W roku 1938 liczba gabinetów dentystycznych będzie zdwojona. Badania wykazały, że w wielu wsiach do 95% dzieci posiada próchnicę zębów. Odżywianie tych dzieci pozostawia dużo do życzenia.

N. S. V. podaje, że współczynnik umieralności niemowląt uległ w ostatnich latach znacznemu obniżeniu. W roku 1931 wynosił 8.3 na 100 żywo urodzonych niemowląt, w roku zaś 1936 wyniósł 6.6%, co dało przyrost ok. 140.000 dzieci w Rzeszy w ciągu czterech lat pracy N. S. V. Czynniki oficjalne N.S.V. sądzą, że jakkolwiek dobrobyt ogólny się podniósł i to może być powodem zmniejszenia się współczynnika umieralności niemowląt, to podniosła się również liczba urodzin, szczególnie w rodzinach większych, co oddziaływa zniżkowo na współczynnik umieralności niemowląt. Dlatego należy przypuszczać, że praca wychowawczo-higieniczna N. S. V. da się ujawnić nawet statystycznie.

Przy ścisłej współpracy z „Młodzieżą Hitlera" N. S. V. zorganizowała system opieki nad małoletnimi przestępcami. System polega na pracy nad poprawą wad charakteru. Utworzono specjalne domy dla dzieci trudnych pod względem wychowawczym. „Młodzież Hitlera" czynnie pomaga w tej pracy. Po wyjściu z zakładu małoletni zostaje skierowany do „Służby Pracy", a następnie wraca do normalnego życia.

W najbliższym czasie N. S. V. ma zamiar rozwinąć walkę z gruźlicą. Wiele zostało zrobione w tej dziedzinie przez zapobieganie szerzeniu się infekcji, przez znaczne zmniejszenie bezrobocia, podniesienie odżywiania, poprawienie warunków

mieszkaniowych, zaopatrzenie w bieliznę, odzież i węgiel. Akcja ta będzie rozwijana nadal intensywnie, szczególna zaś opieka będzie roztoczona nad zagrożonymi gruźlicą żywicielami rodzin.

Pomoc dla matki i dziecka, która dotychczas prawie wyłącznie była w rękach prywatnych instytucji świeckich i zakonnych obecnie przeszła do rąk N. S. V. Jest to przemiana bardzo doniosła dla obecnego ustroju Niemiec, gdyż opieka społeczna jest w Niemczech domeną wielkich wpływów wychowawczych na społeczeństwo.

Szkolenie narodowo-socjalistycznych sióstr-pielęgniarek jest jednym z zadań N. S. V. Pielęgniarki są kształcone w szpitalach przez 2 lata, a następnie kierowane jako społeczne pielęgniarki dzielnicowe na tereny zagrożone. Pielęgniarki mają duże poważanie wśród ludności. Władze N. S. V. bardzo propagują zawód pielęgniarski, popierają wychodzenie pielęgniarek zamąż, doceniając wpływ pielęgniarki w jej środowisku rodzinnym.

Statystyka.

W roku 1936-37 na pomoc matki i dziecka wydano 59.597.469,88 Mk.

W końcu roku 1936 zakładów poświęconych matce i dziecku było 26.279 — otrzymało w nich pomoc 3.410.848 osób.

W roku 1936 w domach matki i dziecka przebywało 185.845 matek w ciąży i 99.168 niemowląt.

Od maja 1934 roku do końca 1936 roku z wczasów korzystało 175.892 matki przy 4.657.316 osobodniach.

W 80.817 przypadkach dano zastępstwo do rodzin matek korzystających z wywczasów.

W roku 1936 N. S. V. zorganizowała wczasy dla 417.072 chłopców i dziewcząt.

Pomoc zimowa.

Akcja Pomocy zimowej została zapoczątkowana 13-go września 1933 roku pod egidą N. S. V. Powodzenie akcji na-

leży zawdzięczać przede wszystkim bardzo sprawnej jej organizacji. Przygotowania do akcji pomocy zimowej są przeprowadzane zawczasu. Gdyśmy w czerwcu rb. odwiedzali na zaproszenie p. E. Hilgenfeldta biura N. S. V. w Berlinie, przygotowania do tegorocznej pomocy zimowej były w pełnym toku.

Pomoc zimowa daje tak wielkie rezulaty w Niemczech w głównej mierze dzięki masowemu udziałowi w niej personelu ochotniczego. W cztery tygodnie po rozpoczęciu akcji w organizacji pracowało honorowo 1.500.000 ludzi. Ten sam personel pracował i w następnych latach w pomocy zimowej, poświęcając swe wolne godziny wieczorowe.

Hasłem naczelnym pomocy zimowej było:

„Nikt nie może cierpieć głodu lub chłodu tej zimy".

Podstawowym zagadnieniem pomocy zimowej w ciągu pierwszego roku był podział żywności, odzieży i opału.

Przy organizacji pomocy zimowej brane były przede wszystkim w rachubę potrzeby rozmaitych okręgów. Pewne okręgi same zorganizowały sobie dostawy i podział świadczeń, inne musiały wymieniać się świadczeniami, niektóre zaś były w tej sytuacji, że brakowało im wszystkiego.

Typowym przykładem takiej klasyfikacji okręgów była akcja kartoflana. Okręgi z dostateczną produkcją kartofli pomagały sobie same. Okręgi mające nadmiar kartofli wysyłały swój nadmiar do okręgów ubogich w kartofle. Szczególnie okręgi przemysłowe z ludnością bezroboczą, okręgi Niemiec zachodnich: Hamburg i inne wielkie miasta wykazywały duże zapotrzebowanie na kartofle. W przydziale kartofli uwzględniano nawet upodobania ludności, zaopatrując teren w te odmiany kartofli (białe, żółte, niebieskie), które w terenie były poszukiwane. Przysporzyło to dużo pracy organizatorom, ale było z życzliwością przyjęte przez ludność.

Podział węgla był również należycie zorganizowany. Ponieważ transport węgla jest drogi, podział węgla musiał być prowadzony pod kątem widzenia oszczędności transportowych. Nawiązano porozumienie z przemysłem węglowym. Ludności wydawano kuponu na brykiety węglowe. Ten, kto otrzymał kupon mógł wybrać węgiel w najbliższym składzie węglowym. Każdy kupiec węglowy wydawał węgiel za kupony,

pobierając jedynie drobną opłatę manipulacyjną. Z chwilą, kiedy kupiec miał w swym ręku dostateczną ilość kuponów poświadczał je w lokalnym biurze N. S. V. i kwit na należność odsyłał swemu hurtownikowi. Hurtownik przesyłał kwity do syndykatu węglowego, a syndykat węglowy z kasy N. S. V. otrzymywał należność w gotówce. Wypłata, którą uskuteczniała centralna kasa N. S. V. uwzględniała opłaty za transport, które w różnych okręgach były różne.

Pomoc zimowa w roku 1933-34 zużyła 16% całego spożycia węgla do potrzeb domowych w Niemczech.

Węgiel i kartofle były podstawowym artykułem świadczeń Pomocy Zimowej. Zbierano i rozdzielano jednak wszystko: odzież, bieliznę, artykuły spożywcze, leki, tytoń, tran itp. ogółem 60 artykułów pierwszej potrzeby. Przykładem powszechnego udziału w akcji pomocy był tak zwany „dar funtowy“. Każda gospodyni niemiecka co miesiąc ofiarowywała na rzecz Pomocy Zimowej jeden funt artykułu, na który ją było stać.

Odzież była zbierana na szeroką skalę. W Pomocy Zimowej pracowały specjalne szwalnie dla reparacji bielizny i odzieży. Samego obuwia w pierwszym roku Pomocy Zimowej wydano 2.437.694 par.

Ciekawe doświadczenie wynikło ze spożyciem ryb. Przed zorganizowaniem Pomocy Zimowej spożycie ryb w całych Niemczech było nie większe niż Londynu. Słabe zapotrzebowanie na świeże ryby zmuszało przemysł rybny do ich przerabiania na pokarm dla zwierząt. Koszty przeróbki były wyższe, niż koszty ryby.

W pierwszym roku swej działalności Pomoc Zimowa zakupiła 1.000 ton świeżej ryby i rozdzieliła między potrzebujących. W drugim roku zakupiono już 3.000 ton, w trzecim — 8.250 ton, a w czwartym — 9.350 ton. Spożycie ryb w większej niż dotychczas skali zostało wprowadzone do diety całej ludności Niemiec. Oczywiście transport ryb odbywa się w chłodniach, a ludność jest pouczana, jak przyrządzać potrawy z ryb. Pomoc Zimowa poparła rozwój nowej gałęzi przemysłu.

Na cele Pomocy Zimowej są sprzedawane maskotki z porcelany, kości, laku, drzewa itp. Coraz to nowe maskotki pokazują się na rynku i są coraz to ładniejsze. W Dniu Solidar-

ności Narodowej, kedy dostojnicy partyjni i państwowi biorą udział w zbiórce funduszu na Pomoc Zimową, maskotki nie są sprzedawane.

Kwoty zbierane w Dniu Solidarności Narodowej stale się powiększają:

W roku	1934 —	4.022.000	marek
„	1935 —	4.085.000	„
„	1936 —	5.662.000	„
„	1937 —	8.071.180	„

W funduszach Pomocy Zimowej doniosłą rolę odgrywają dobrowolne ofiary z pensyj i dochodów członków N. S. V. Wraz ze zmniejszeniem się bezrobocia i podniesieniem się stopy życiowej dochody te zwiększają się.

Praca wykonawcza w Pomocy Zimowej jest administracyjnie podzielona na okręgi ,obwody i dzielnice analogicznie do podziału administracyjnego partii narodowo-socjalistycznej. Dzielnice przedkładają tygodniowe sprawozdania ze swych zbiórek. Ścisła kontrola wpływów powinna wykluczać jakieś nieprawidłowości kasowe, jakkolwiek musi to być brane w rachubę tam, gdzie pracuje tak wielka liczba dobrowolnych pracowników. Z drugiej strony w tej honorowej pracy leży tajemnica niskich kosztów administracyjnych. Początkowo koszty wynosiły 1% obrotów, później podniosły się do 1,8%. Nastąpiło to wskutek konieczności częściowego zaangażowania stałego personelu płatnego.

Fundusze swoje Pomoc Zimowa czerpie nie z wielkich ofiar osób lub grup zamożnych, ale z drobnych powszechnych świadczeń.

Raz na miesiąc rodziny, które spożywają obiad z dwu lub więcej dań ograniczają się do jednego dania, zaoszczędzoną kwotę oddając na Pomoc Zimową. Jest to t. zw. posiłek jednego garnka (Eintopfessen). Obiad z jednego dania jest wprowadzony do publicznych restauracji. Jedno danie staje się symbolem dzielenia się chlebem z tymi, którym go brak.

Pomoc Zimowa zorganizowała tanią Loterię Narodową. Bilety po 50 fenigów są bardzo popularne, tym więcej, że wygrana jest wypłacana natychmiast.

Początkowo świadczenia Pomocy Zimowej były wydawane każdemu, kto zgłaszał się o pomoc. Z czasem złoszenia zostały kontrolowane i to jest przyjęte obecnie jako reguła w postępowaniu.

Statystyka.

Pomoc Zimowa rozporządzała ogółem:

w roku	1933-34	kwotą	350.000.356	marek
,,	1934-35	,,	360.493.430	,,
,,	1935-36	,,	371.943.908	,,
,,	1936-37	,,	408.323.140	,,

Dzień Solidarności Narodowej w r. 1936-37 dał 8.071.180 Mk
Zbiórka uliczna . . . . w r. 1936-37 dała 30.531.925 ,,

W roku 1936-37 świadczenia Kolei Państwowych i prywatnych na Pomoc Zimową wyniosły 17.527.980,06 marek.

W roku 1936-37 w ogólnych świadczeniach:

wartość	żywności	wyniosła	124.080.304,20	marek
,,	opału	,,	62.937.592,36	,,
,,	odzieży	,,	78.965.265,14	,,
,,	przedmiotów domowego użytku . . .	,,	9.579.671,89	,,
,,	innych świadczeń .	,,	38.630.041,72	,,

W roku 1936-37 wydano:

kartofli	10.956.038	centnarów
opału	42.543.420	,,
żywności	2.512.448	,,
odzieży	13.647.459	sztuk
posiłków	32.980.559	
biletów na rozrywki	3.734.725	sztuk
książek, instrumentów, zabawek . .	3.212.462	sztuk

Pomocy udzielono:

W roku	1933-34 —	253	osobom	na 1000	mieszkańców
,,	1934-35 —	211	,,	,,	,,
,,	1935-36 —	194	,,	,,	,,
,,	1936-37 —	161	,,	,,	,,

Myśli wybrane*)

Kto chce żyć, niech walczy, a kto na tym świecie wiecznych zmagań walczyć nie chce — nie wart jest życia.

* * *

W opiece społecznej, a również w każdym innym dziale pracy narodowej naszym najważniejszym i najtrudniejszym zadaniem jest wyrobić w ludziach ich postawę wobec życia Ludzie muszą sobie uprzytomnić, że człowiek istnieje na tym świecie nie po to, by cierpieć, ale po to, by walczyć.

* * *

Nie zwracamy się do stron słabych w człowieku, lecz do jego woli panowania nad sobą. Wolę wzmacniać i do walki życiowej zaprawiać — jest zadaniem naszego kierownictwa ludźmi.

* * *

Nasza droga jest twardą drogą pokonania „ja" przez „ty". Jest drogą wypełnienia obowiązku w służbie ogółu.

* * *

Kto chce biedę zwalczyć, musi umieć przyczynę biedy usunąć.

* * *

Niedostatek jednostki jest sprawą ogółu. Jest obowiązkiem społeczeństwa pomóc potrzebującemu, ale nie z uczucia litości, a z przekonania, że okazana pomoc jest konieczna dla istnienia społeczeństwa.

* * *

Nie mówimy do bogatego: „Pomagaj biednemu", ale mówimy: „Narodzie niemiecki pomagaj samemu sobie".

* * *

Nikt z nas nie jest samowystarczalny, wszyscy zależymy jeden od drugiego.

* * *

---

*) Myśli wybrane z broszur propagujących pomoc zimową i pomoc dla matki i dziecka, charakteryzujące sposób podejścia do akcji w Niemczech.

Rodzina, ta najmniejsza komórka społeczna, dla nas stoi w pierwszym rzędzie. Rodzina jest źródłem niemieckiej siły narodowej. Pomoc okazana rodzinie — jest pomocą okazaną Narodowi.

* * *

U kolebki życia, w pracy nad matką i dzieckiem, tkwią właściwe zadania narodowej opieki społecznej.

* * *

Siła Narodu wyrasta z jego zdrowych matek i zdrowych dzieci.

* * *

Nasza służba opieki społecznej nie jest służbą bierną — jest natchnioną bojowym, bohaterskim duchem.

* * *

Ani dogmat, ani teoria nie są wytycznymi naszej pracy. Wytyczną jest nasze mocne serce.

* * *

Nie byliśmy specjalistami, ani zawodowcami w dziedzinie opieki społecznej, kiedy otrzymaliśmy polecenie jej sprawowania. Dlatego przystąpiliśmy do tej pracy nie obciążeni teoriami, a kierowani naszym narodowo-socjalistycznym światopoglądem i zdrowym instynktem. Dzisiaj dokonane czyny są usprawiedliwieniem naszego postępowania.

Kronika.

Szkolenie fachowe młodzieży. Zarząd m. st. Warszawy dużą wagę przykłada do sprawy szkolenia zawodowego, tym samym przygotowania do życia samodzielnego, rzeszy chłopców i dziewcząt, wychowujących się na koszt Gminy stołecznej w zakładach opiekuńczych.

Obok szkolenia zawodowego, prowadzonego przez zakłady, rozwija się od roku nowa akcja — umieszczania i szkolenia młodzieży w rodzinach przybranych. Bowiem nawet w najbardziej sprzyjających warunkach zakładowych nie wszyscy wychowankowie czują i rozwijają się dobrze. Zdarzają się przecież jednostki, które nie mogą się nagiąć do gromadnego, koszarowego życia. Z uwagi na tę właśnie ujemną stronę wychowania zakładowego wprowadzona została nowa forma opieki nad młodzieżą, z umieszczaniem jej na okres kształcenia zawodowego w rodzinach przybranych.

Akcja szkolenia w rodzinach ma charakter dwojaki:

1) albo dziecko uczy się zawodu w miejscu zamieszkania, np.: u krawcowej, szewca, stolarza, którzy powinni mieć tytuł mistrza, a tym samym prawo wyzwalania czeladników;

2) albo uczęszcza do szkół i warsztatów poza domem.

Od początku bieżącego roku szkolnego na szkolenie fachowe skierowano 220 chłopców oraz 190 dziewcząt, co razem z młodzieżą umieszczoną w roku ub. na przeszkoleniu — stanowi liczbę około 1500 wychowanków (w tym ok. 900 chłopców i ok. 600 dziewcząt).

Jeśli chodzi o wybór zawodu u szkolącej się młodzieży, chłopcy przeważnie wybierają ślusarstwo, szewctwo i krawiectwo, dziewczęta zaś krawiectwo i wychowawstwo.

Świetlica dla uczącej się młodzieży. W dniu 23 września r. b. otwarta została świetlica dla młodzieży szkolnej, zorganizowana staraniem V Ośrodka Zdrowia i Opieki oraz V okręgu opiekunów społecznych.

Świetlica, która mieści się przy ul. Podwale 28, przeznaczona jest dla dzieci z rodzin wspieranych przez V Ośrodek.

Dzieci mogą w świetlicy tej zarówno odrabiać lekcje, jak i spędzać tam wolny od zajęć czas na kulturalnej zabawie.

Wypożyczalnie książek szkolnych dla młodzieży. Opiekunowie społeczni, poza udzielaniem pomocy ubogiej ludności stolicy, duży nacisk kładą na udostępnienie osobom wspieranym, zwłaszcza młodocianym, rozrywek kulturalno-oświatowych. W tym celu organizują biblioteki, świetlice, starają się o bilety do teatru, kina, muzeów itp.

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego niektóre okręgi opiekunów społecznych uruchomiły dla młodzieży ze szkół powszechnych wypożyczalnie książek szkolnych. Wypożyczalnie takie czynne są obecnie w okręgu II, V, VI i VII.

Mleko dla niemowląt. Kuchnie mleczne przy poradniach niemowlęcych Ośrodków Zdrowia i Opieki są jednym z ogniw działalności, jaką prowadzi miasto w walce ze śmiertelnością dzieci do 1 roku życia. Kuchnie te wydają bądź bezpłatnie, bądź za małą opłatą mleko i mieszanki dla dzieci przede wszystkim matek ubogich.

We wrześniu kuchnie wydały ok. 6.000 litrów mleka oraz około 50.000 butelek mieszanki.

Bezpłatne kąpiele. Podstawą akcji propagandy higieny wśród ludności, prowadzonej przez miejskie Ośrodki Zdrowia i Opieki, są bezpłatne kąpiele dostępne dla wszystkich, którzy pozbawieni są możności wykąpania się w domu, oraz którzy nie są w stanie korzystać z płatnych kąpieli w kąpieliskach publicznych.

Ośrodki Zdrowia, które nie mają własnych kąpielisk, wydają bony na natryski do kąpieliska Miejskich Zakładów Sanitarnych (ul. Spokojna 15). Trzy Ośrodki zaś: I (Puławska 91), II (Opaczewska 1), oraz VII (Grochowska 337) kierują zgłaszających się do swoich kąpielisk.

We wrześniu trzy te Ośrodki wykąpały w swych kąpieliskach ok. 7.500 osób, w tym ok. 2.500 dzieci.

Z działalności poradni prawnych. W chwili obecnej przy wszystkich miejskich Ośrodkach Zdrowia i Opieki czynne są bezpłatne poradnie prawne.

Ze świadczeń poradni prawnych (przy I, II, III, IV, VI i X Ośrodku poradnie prowadzi Tow. „Osiedle“) korzystać mogą ubodzy mieszkańcy, legitymujący się kartą bezrobocia, świadectwem ubóstwa, bądź skierowani przez Wydział Opieki Społecznej i instytucje miejskie.

Pomoc prawna udzielana zgłaszającym się dzieli się na trzy zasadnicze działy. Dział pierwszy obejmuje udzielanie porad, sporządzanie pism procesowych, wniosków, pozwów itp. Dział drugi to prowadzenie spraw: alimentarnych, mieszkaniowych i inn.

W zakresie spraw alimentarnych poradnie dochodzą alimetów dla matek nieślubnych, opuszczonych ślubnych oraz dla starców niezdolnych do pracy, opuszczonych przez dzieci. W ubiegłym kwartale adwokaci poradni prawnych prowadzili 893 sprawy alimentarne.

Prowadzenie spraw mieszkaniowych ma na celu obronę rodziny przed utratą dachu nad głową. Sądowych spraw eksmisyjnych było w poradniach w ciągu ostatnich trzech miesięcy 728.

Dział trzeci poradni obejmuje wyjednywanie zaopatrzeń inwalidzkich i starczych oraz wszelkich świadczeń wynikających z ustaw i rozporządzeń ubezpieczeniowych dla osób pozostających pod opieką miasta.

W ciągu ubiegłych 3 miesięcy wszystkie poradnie udzieliły ponad 1470 porad, oraz sporządziły ok. 640 pism procesowych.

Stale rozwijająca się działalność poradni prawnych świadczy o ich celowości. Z jednej strony bowiem poradnie te niosą bezpłatną pomoc niezamożnym rzeszom ludności, z drugiej zaś chronią fundusze gminy

stołecznej, odciążając budżet (w zakresie opieki społecznej)przez przerzucanie pewnych wydatków na osoby, bądź instytucje; prawnie zobowiązane do ich ponoszenia.

3.000 osób w zakładach opiekuńczych. Na koszt gminy stołecznej przebywa obecnie w zamkniętych zakładach opiekuńczych dla dorosłych ponad 3.000 osób całkowicie ,lub częściowo niezdolnych do pracy

Z liczby tej 1.700 osób znajduje się w zakładach miejskich, 1.400 zaś w zakładach społecznych.

W ogólnej liczbie pensjonariuszów większość stanowią kobiety, których w zakładach opiekuńczych jest obecnie przeszło 2.000.

Ubodzy chorzy leczeni na koszt miasta. Z ogólnej liczby ponad 15.000 porad lekarskich, udzielonych we wrześniu przez poradnie społeczno-lecznicze miejskich Ośrodków Zdrowia i Opieki, najwięcej przypada na poradnie: przeciwjaglicze (6.300 porad), dla niemowląt (3.800 porad), przeciwgruźlicze (2.360 porad) oraz przeciwweneryczne (1.950 porad).

Porady udzielane są bezpłatnie.

* * *

Poza leczeniem ambulatoryjnym w poradniach Ośrodków Zdrowia i Opieki, gmina stołeczna umożliwia ubogim mieszkańcom Warszawy również bezpłatne leczenie w szpitalach i domach zdrowia.

W chwili obecnej na koszt Zarządu m. st. Warszawy leczą się w szpitalach 3.864 osoby.

Wśród ogólnej liczby pacjentów największy odsetek stanowią chorzy psychicznie i gruźlicy. Chorzy pierwszej kategorii zajmują bowiem ok. 2.000 łóżek, drugiej zaś ponad 600 łóżek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani J. R. Porozumienie z dn. 2 sierpnia 1922 r. w sprawie utworzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Opieki nad Dzieckiem zostało podpisane przez 8 państw, a mianowicie Belgię, Egipt, Francję, Grecję, Italię, Marokko, Polskę i Szwecję. W imieniu Polski porozumienie to podpisał ówczesny poseł polski w Brukseli p. Władysław Sobański.

Polska jest więc jednym z założycieli wspomnianego Stowarzyszenia, do którego szereg innych państw przystąpiło dopiero potym.

Dlaczego mimo to dotychczas nie utworzono w Polsce oddziału narodowego tego Stowarzyszenia nie jesteśmy w możności ustalić.

Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie
Redaktor: Tytus Czaki.
Redakcja i Administracja ul. Złota Nr 74, tel. 6-98-29
Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego

Prenumerata roczna 4 zł. Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr
Prenumeratę wpłacać należy na P. K. O. Nr 7000.
Zarząd Miejski w m. st. Warszawie, Wydział Finansowy
Administracja „Opiekuna Społecznego".

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

1553. Drukarnia Miejska, Warszawa, ul. Miodowa 23, tel 11-04-10.

ZWIEDZAJCIE WYSTAWY!

WYSTAWA

„WARSZAWA WCZORAJ, DZIŚ i JUTRO"

otwarta w październiku, listopadzie, grudniu r. b

w dni powszednie prócz poniedziałków
w godz. 9 — 14 i 17 — 21

w niedziele i święta w godz. 9—15 i 16—21

w gmachu Muzeum Narodowego Al. 3-go Maja 13.

Na wystawie tej w salach wystaw czasowych na parterze mieści się
DZIAŁ OPIEKI SPOŁECZNEJ i ZDROWOTNEJ

W S T Ę P B E Z P Ł A T N Y

WYSTAWA

„DZIECKO w POLSCE"

otwarta od dn. 2 — 31 października r. b.
w gmachu przy ul. Nowogrodzkiej 74/76
w godz. 9—21.

W S T Ę P 45 G R O S Z Y

Dojazd tramwajami linią: 6, 7, Z, 24, W.